

Józef Maria RUSZAR: *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*. Kraków: Akademia Ignatianum, 2014, ss. 380.

Aby myśleć dzisiaj odpowiedzialnie o Zbigniewie Herbercie, jego dziele, należy najpierw przeczytać ponad sześćdziesiąt tomów prac mu poświęconych. Jedną trzecią wydał w Bibliotece Pana Cogito Józef Maria Ruszar. W różnych książkach tej serii znajdowały się jego szkice poświęcone autorowi *Rovigo*. W roku 2004 eseista ogłosił studium *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta*, dekadę później natomiast monografię *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*. Oryginalną, interpretacyjnie inspirującą, intelektualnie poznawczą i ważną. Rzecz została napisana klasyczną polszczyzną, myśli tutaj nie błędzą, szukając siebie, a tezy postawione zostały mocno i definitywnie.

Autor pyta o „literacki obraz cywilizacji rzymskiej w twórczości Zbigniewa Herberta” (s. 19), w istocie rzeczy jednak o to, na jakich zasadach pojawia się w niej i zmienia „mit Rzymu”. Wymienione są „trzy kręgi [...] odniesień i inspiracji”: pierwszy dotyczy wzorców wychowania międzywojennego, drugi recepcji estetycznej (Herbert „klasyk”), trzeci natomiast koncentruje się na „żywotnych w czasach komunizmu zagadnieniach, jak konfrontacja władzy i wolności obywatelskich, despotii i republiki, niepodległości i zależności, etyki osobistej i społecznej, a także postawy obywatelskiej oraz godności człowieka” (s. 19, 20). Zdaniem badacza, odwołanie w twórczości Herberta do mitu Rzymu dobrze mieści się w owych trzech kręgach, dlatego pytania stawiane wierszom muszą mieć różny charakter, głównie jednak powinny „w sposób twórczy nawiązać do tradycji badań nad wyobraźnią poetycką, tematami literackimi i sposobami jej ujawniania” (s. 19).

Józef Maria Ruszar pisze najpierw o „traktowaniu cywilizacji rzymskiej przez Herberta jako paradygmatu dla kultury europejskiej lub paraboli cywilizacji w ogóle” (s. 21), a następnie stawia akcent mocniejszy, że „Rzym w wierszach i esejach Herberta jawi się jako pewien paradygmat cywilizacji, a nie kultury” (s. 22). Ekstrapolacja pojęć z kultury na cywilizację wiąże się z tym, iż w dziele autora *Rovigo* odnajdziemy różne świadectwa lektury Rzymu, nie-

ograniczające się tylko do literatury, malarstwa czy rzeźby, ale nawiązujące także do historii, historii gospodarczej, ekonomii (s. 23). „Służyły one charakterystyce czasów współczesnych autorowi oraz próbom zrozumienia własnej tożsamości jako człowieka, Polaka czy artysty” (s. 22). Badacz dopowie dalej: „Pasjonowanie się kwestiami gospodarczymi oraz ekonomiczne analizy wielkich przedsięwzięć, jak odbudowa Akropolu czy wznoszenie gigantycznych katedr gotyckich, nie tylko dowodzą osobistych inklinacji autora, mających swe źródło w nabytym wykształceniu, ale należą do zespołu ważnych postulatów i sądów wartościujących” (s. 30).

Jakie są to sądy? Józef Maria Ruszar dowodzi, że przekonanie o „cywilizacyjnym rozpadzie Polski czasów komunizmu” (s. 30) syci się w twórczości Zbigniewa Herberta pokoleniowym doświadczeniem „nietrwałości ludzkich urządzeń społecznych” (s. 34); „Stąd wyostrzona świadomość kruchości tego, co pojedyncze i zbiorowe, oraz dotkliwe poczucie przemijalności ludzi i państw” (s. 35). Z tej wiedzy zrodzona jest wizja świata, ufundowana na „prymarności materii nad duchem, rzeczy nad ideą, konkretem nad istotą, rzeczywistości nad rzeczywistością literacką” (s. 35). Poeta w rozmowie ze Zbigniewem Taranienką podkreślał: „Rzeczywistość ludzka, rzeczywistość kultury, rzeczywistość przedmiotów, materialna, reistyczna nawet, jest moim tworzywem” (s. 35). Jest to przy tym (i wyłącznie) rzeczywistość, której sens ujawnia się przez wierność wyznawanym wartościom (s. 36).

Najważniejszą z nich jest *virtus*, którą Józef Maria Ruszar tłumaczy jako „dzielność”. To znaczenie słowa, wywiedzione z eseju Herberta *Lekcja łaciny*, gdzie mowa jest o „zaprawie charakteru”, badacz mocno zwiąże z greckim pojęciem *areté* i rzymskim *virtus* (s. 49), nazywając je „dla poety kluczowym” (s. 50). *Rzymska „virtus”*. *Przymierze z dzielnością w „Lekcji łaciny”* – tak zatytułuje w konsekwencji część pierwszą swojej monografii, bezpośrednio nawiązując do *Virtus romana* Mariana Goliasa (s. 56), podręcznika, z którego łaciny uczył się przyszedł poeta.

To, że właściwą część dysertacji rozpoczyna lektura eseju kończącego się – jak dzieje Rzymu – w chwili najmniej odpowiedniej, uważam za znakomite otwarcie rozważań nad cywilizacją rzymską w twórczości Zbigniewa Herberta. „W *Lekcji łaciny* [...] – pisze Józef Ruszar – mamy do czynienia z trzema elementami konstrukcyjnymi: wspomnieniem szkolnym, osobistą relacją z podróży oraz przedstawieniem historii wzrostu i upadku Imperium Romanum na przykładzie dziejów jednej prowincji, Brytanii” (s. 39). W ten sposób badacz nawiązuje do swojej tezy wyjściowej o micie Rzymu ukształtowanym w dorobku poety przez: (1) szkolne wychowanie (*vir uosabiający virtus*), (2) recepcję kultury (podróże mentalne i realne) oraz (3) znajomość relacji władza – jednostka i reguł eko-

nomii. Dopełniając *Lekcję łaciny* urywkiem eseistycznym *Przerwana lekcja*, autor rozprawy pokaże, jak w światopoglądzie Herberta fundamentalizuje się przekonanie o bliskości i nierozłączności tego, co rzymskie, z tym, co rodzime. Tego, co dawne, z tym, co współczesne.

Najpierw zatem postawi tezę, że dla Herberta „język Rzymian i ich cywilizacja są nie tylko wzorem, *metrum*, ale także pancerzem przeciwko barbarzyństwu XX wieku” (s. 46). Następnie zauważy, że język Rzymian i ich poezja, dzięki Kochanowskiemu czy Mickiewiczowi, nie są dla nas tym, co „obce”, ale tym, co „własne”. Przywoła stanowisko Zygmunta Kubiaka, „a więc człowieka dysponującego w tej dziedzinie większym autorytetem niż Miłosz i Herbert razem wzięci” (s. 59). Kubiak pisał: „Mówiąc o Polsce śródziemnomorskiej, stwierdzam, że dla mnie esencją polskości jest to, co u nas śródziemnomorskie. Uciekłszy kiedyś, jeszcze w dzieciństwie, wyemigrowawszy w duchu nad Morze Śródziemnomorskie, rychło spostrzegłem, że uciekłem nie od Polski, lecz w głąb Polski” (s. 59-60). Dalej Ruszar powie, że idea „Rzymu na kresach” (s. 72) dominium sowieckiego wiązała się z niewzruszonym przekonaniem o trwałej przynależności do tej wspólnoty, którą określa ciąg pojęć symbolicznych: „Rzym – *virtus* – cywilizacja” oraz „łacina – charakter – kultura” (s. 68). Lwów jako „kresy” kultury łacińskiej, Polski, a w szerszym znaczeniu jako „kres Europy”, staje się tu „pustym znaczącym” (termin Ernesta Laclaua). Poeta mówił w rozmowie z Adamem Michnikiem: „Lwów należał do tradycji austriackiej. Ja wyrosłem raczej z tej tradycji, w poczuciu, że tu jest kres Europy, tu ostatni kościół gotycki czy barokowy, a dalej zaczyna się step” (s. 69). Trafnie więc zauważył Jerzy Axer, cytowany przez autora monografii, że „w *Lekcji łaciny* Herbert »szuka zaginionej Polski« wykluczonej przez barbarzyńców ze wspólnoty rzymskiej cywilizacji” (s. 75).

I kwestia zasadnicza: pytając o upadek Rzymu, Ruszar cytuje Herberta z *Przerwanej lekcji*, że imperium runęło nie dlatego, że zostało osłabione przez chrześcijaństwo („odegrało [ono – M.K.] rolę scallającą, a nie rozsadzającą”, s. 77), ani dlatego, że „stara, czysta rasa Rzymian zniknęła” (s. 78), ale dlatego, że „państwo rzymskie [...] żyło rozrzutnie z dnia na dzień, od kryzysu o kryzysu” (s. 78). Autor rozprawy postawi kropkę nad i: „Nie duch, lecz materia – wyrokuję poeta: powolny rozkład gospodarczy” (s. 78).

„Cywilizacja musi liczyć się z materią” – mówił Herbert w rozmowie z Markiem Oramusem (s. 30); „miał [Herbert – M.K.] prawdziwą »obsesję cywilizacyjną«, to znaczy przekonanie, że nie można kultury rozumieć wyłącznie jako sprawy ducha” (s. 87). „Dlaczego nie można w tym kraju połączyć ducha z materią?” (s. 30) – pytał, myśląc o Polsce. Jakże blisko stąd do narzucającego się utożsamienia „cywilizacyjnego rozpadu Polski czasów komuni-

zmu” (s. 30) i upadku Imperium Romanum. W tym sensie mówiłem wcześniej o fundamentalizowaniu się w poglądach Herberta przekonania o bliskości tego, co rzymskie, z tym, co polskie. Nie tylko w sferze ducha, lecz także w sferze materii.

Lekcja łaciny jest niebywale ważnym, a jak mogliśmy się przekonać: także oryginalnym, wykładem powinowactw z cywilizacją rzymską. Herbert „patrzy na Rzym i w swoim eseju opisuje osobistą przygodę z łacińską tradycją. Jest to jednak spojrzenie nie tylko przez pryzmat biograficznych doświadczeń i ekonomicznego wykształcenia, ale także przez filtr kulturowy, przez szkieleto tradycji literackiej” (s. 92). Temu zagadnieniu poświęcona została druga część monografii: *Dochować przymierza. Klasyczna i romantyczna tradycja w Herbertowskim Rzymie*. Ruszar pyta w niej o to, jak odbija się w myśli autora *Labiryntu nad morzem* jedna i druga formacja kulturowa, co z nich poeta przejmuje do swojego dzieła, a przed czym się broni. „W jakiej mierze Rzym Herberta jest zatem Rzymem romantycznym, a w jakiej klasycznym?” (s. 92). Pytanie to nabiera wagi wtedy, kiedy poszuka się na nie odpowiedzi na płaszczyźnie semantyki, a nie na płaszczyźnie stylu. Albo inaczej: kiedy z poziomu wyrażania przejdzie się na poziom sensu. W przypadku Herberta odniesienia do klasycyzmu i romantyzmu stają się ważne z perspektywy dwudziestowiecznej, pokoleniowej. Badacz napisał: „Herbert spiera się [...] i z »klasykami«, i z »romantykami« swojej doby, dzięki czemu tworzy własny stop polskiej tradycji literackiej. Herbert gra z tradycją sporu klasyków z romantykami, a jednocześnie walczy z wrogiem głównym: modernizmem” (s. 158).

W paraleli Herbert – Mickiewicz autor poszukuje stylowych wyznaczników opisu pejzażu. Odwołując się do Ireneusza Opackiego, badacz przypomina, na czym polegała różnica między opisem klasycystycznym Trembeckiego (*Sofiówka*) a romantycznym Mickiewicza (*Sonety krymskie*): pierwszy przedstawia „wiedzę” o przedmiocie, drugi „widzenie” przedmiotu; pierwszy ma charakter erudycyjny, dygresyjny, drugi opiera się „na rzeczywistym doświadczeniu wzrokowym. [...] często złudnym, mylącym” (Opacki, cyt. za s. 95); pierwszy jest z biblioteki, drugi ze świata rzeczywistego. Przywołując opis widzianego nocą ze Wzgórza Kapitońskiego Forum Romanum (jaki dał Herbert w *Lekcji łaciny*), Józef Ruszar dostrzeże w nim te cechy opisu romantycznego, które pozwolą się odnaleźć w (1) osobistej obserwacji, (2) narracji ekspresywnej, (3) samotności podmiotu poznającego, (4) tonacji elegijnej, (5) nocnym oglądzie, zacierającym to, co (6) realne i odrealnione (widmowe), (7) zawarte w fenomenologicznych „wyglądach unaoczniających”. Zgoda, Herbert takiego opisu mógł się nauczyć od Mickiewicza, choć nie ma pewności, że w zaprezentowanym fragmencie pojawia się romantyczna ironia, rozumiana za Schle-

głem jako sprzeczność między skończonością i nieskończonością, względnością i absolutem (zob. s. 99 i przypis 20).

W paraleli Herbert – Słowacki, gdzie przywołani zostali także Zygmunt Krasiński i Jarosław Marek Rymkiewicz, badacz pisze o odrzuceniu przez autora *Lekcji łaciny* opisu wizyjnego. Słowacki w wierszu *Rzym* potraktował przestrzeń jako miejsce „nieokreślone, nierealne”, „między” górami, morzem i niebem (s. 106), natomiast naturę jako potęgę „wieczności” (s. 111). „Romantyczny styl opisu Forum Romanum zakorzeniony jest w twórczości młodego Mickiewicza, w którym motorem silnych przeżyć jest realizm opisu, a nie »sztuczki wyobraźni«, przez Herberta nielubiane” – podkreśli autor monografii (s. 108–109). I doda: Herbert „zastosował opis Mickiewiczowski i na takim fundamencie zbudował dopiero emocje czytelnika. Nie własne – tylko czytelnika!” (s. 128). Jeśli „Słowacki deklaruje uczucia zamiast je wywoływać!”, to Herbert – zgodnie z postulatem Eliota – tworzy „korelaty uczuciowe”, „przenosząc [je – M.K.] nawet nie tyle na ludzi, ile na przedmioty” (s. 129).

Sięgając po *Epitafium dla Rzymu* Rymkiewicza, a także po uwagi o tym wierszu Ryszarda Przybylskiego, Józef Ruszar kwestionuje możliwość jakiegokolwiek koincydencji z opisem Forum Romanum. Biały Rzym Rymkiewicza, zamknięty w Wiecznym Teraz Literatury, symbol kultury ponadczasowej (s. 115), nie jest Herbertowskim „Rzymem fizycznym, Rzymem kultury (cywilizacji) i Rzymem »zwyyczajnie życiowym«” (s. 117). „Rymkiewiczowi wystarcza przestrzeń samego języka, a Herbert preferuje rzeczywistość materialną kultury, czy raczej cywilizacji, i w niej widzi szansę dla poezji” (s. 118). A wreszcie: „Dla Herberta Rzym starożytny był żywością cywilizacją, bardzo realną zarówno w przeszłości, jak i w teraźniejszości, a nie bytem literackim, istniejącym tylko w sposób symboliczny czy wyobrażony” (s. 121). Różnica widoczna jest także w rozumieniu czasu. Czas Rymkiewicza jest oswojony, zakłęty, mityczny, wieczny (s. 131–132); czas Herberta „jest mu wrogi, ale niezbędny do życia”, uobecniony w doraźności (s. 134). „Wieczność i dla klasyków, i dla romantyków miała wyraźnie pozytywną konotację, ale w świecie wykreowanym przez Herberta wieczność jest także śmiercią – unicestwieniem dotychczasowego »ja«” (s. 133). Odwołując się do opisu Forum Romanum widzianego nocą, Ruszar zanotował: „Śmierć jako unicestwienie [...] przychodzi albo przez zniszczenie materii [...], albo negacją czasu [...], albo zanik pamięci [...]” (s. 135). I jeśli cokolwiek łączy Herberta i Rymkiewicza widoki upadku Rzymu i jego ruin, to tylko i wyłącznie „ton elegijny” (s. 137).

Wróćmy jeszcze do tezy, że „Herbert gra z tradycją sporu klasyków z romantykami, a jednocześnie walczy z wrogiem głównym: modernizmem” (s. 158). Powtórzy ją badacz jeszcze dwukrotnie w opisie relacji: klasycyzm – romantyzm (s. 154–156). Tymczasem

ta walka z modernizmem – jako „wrogiem głównym” – wydaje mi się najmniej przekonująca w prezentowanym wywodzie. Modernizm jest tutaj rozumiany jako idee awangardy (głównie futurystów i poetów rewolucyjnych), ale także jako pochodź nowoczesności wyrażony w gwałtownej industrializacji Europy oraz pojawieniu się społecznych nastawień radykalnych, komunizmu i faszyzmu. Nowoczesność i totalitaryzm jako znaki modernizmu są widziane w perspektywie nowych barbarzyńców. Odwołując się do biografii Herberta (chodzi o „zagładę cywilizowanego świata, jaką przeżył autor w 1939 roku”, s. 161), powiada Ruszar, że „*Lekcja łaciny*, uzupełniona o usunięte zakończenie, jest [...] także zapisem katastrofy łacińskiej kultury żywej dla autora! Esej jest wielkim trenem, który mówi jednocześnie o trzech katastrofach: o upadku Rzymu, o klęsce własnej ojczyzny, a nawet o końcu europejskiej formy!” (s. 160). Nawet jeśli tak można wnioskować, to literacka egzemplifikacja owej „katastrofy”, uwyraźniona w przywołanych tekstach awangardy (futurystów), nie wydaje się trafna.

Część trzecia (króciutka) monografii nosi tytuł „*Nie spuszczać z oka Tacyta*”. *Inter-tekstualność a intra-tekstualność wierszy Herberta*. Nie powtarzając teoretycznych ustaleń na temat intertekstualności (Balbusa, Głowińskiego, Markiewicza, Nycza i innych), zaznaczyć trzeba, że – zdaniem Ruszara – w twórczości Herberta mamy do czynienia z intratekstualnością, polegającą na inkluzji, to jest na włączaniu do utworu cytatu, cytatu spreparowanego, aluzyjnym odwołaniu do innego tekstu lub bezpośrednim przywołaniu tytułu, postaci itd. Badacz pokazuje, na czym polega rola inkluzji w stosunku do aluzji, apokryfu, alegorii, reminiscencji stylistycznych, monologów historycznych i scenicznych, alegacji i paraalegacji. Ciekawa jest konstatacja dotycząca czytania powszechnego, a nie czytania przez znawców: „Obecnie jednym z problemów lekturowych jest zatarcie się (lub zacieranie się) intertekstualności wierszy Herberta, która nie zawsze jest uchwytna dla młodszego pokolenia. Jest to wynik nie tylko innego nastawienia czytelniczego (na przykład zanik doszukiwania się »drugiego dna«, aluzji politycznej lub historycznej paraboli), zmian społecznych i doświadczeń historycznych, ale także modelu edukacji i poziomu wiedzy humanistycznej” (s. 186). W tym kontekście inter- czy intratekstualna lektura poezji autora *Struny światła* nabiera zasadniczego znaczenia.

Takiej lekturze została poświęcona część czwarta rozprawy Józefa Ruszara: „*Słońce republiki ma się ku zachodowi*”. *Historia rzymska w twórczości Herberta*. To znakomita partia całości. Badacz omawia tu takie wiersze, jak: *Boski Klaudiusz*, *Kaligula*, *Powrót prokonsula*, *Pan Cogito o postawie wyprostowanej* oraz *Przemiany Liwiusza*. Każdorazowo są to świetne interpretacje, a niektóre z nich wręcz zmieniają dotychczasową lekturę utworów Herberta. Wzajemne

związki poezji i historiografii, twierdzi autor *Słońca republiki*, mają różne nacechowanie. Przy ich ocenie pomocna jest kategoria empatii: „kiedy w utworze zauważamy solidarność i współczucie, to znak, że poeta patrzy na swych bohaterów jak na ludzi, jak na biografie. W oglądzie i w ocenie obowiązuje wtedy kategoria losu. Jeśli jednak zauważymy dystans autora, to znaczy, że nie los, lecz historia jest pryzmatem, przez który bohaterowie są oglądani” (s. 194). Dzieje się tak dlatego, tłumaczy badacz, że „Historia jest zawsze znakiem przemocy silniejszych wobec słabszych, a ponieważ to zwycięzcy »piszą historię«, trzeba pilnie badać, »co jest pod freskiem« [...]. Z historią, obok przemocy, związana jest idea »postępu«, która poza imperialnymi ideologiami »silniejszego czyli lepszego« [...] najlepiej usprawiedliwia likwidację sumienia [...]. »Hunowie postępu« to zresztą najczęściej sprytni ludobójcy, dla których w poezji Herberta nie ma krzty wyrozumiałości i usprawiedliwienia” (s. 194–195). Analizowane w rozprawie „wiersze rzymskie” Herberta, jak je nazywa Ruszar, pisane są albo – jak *Boski Klaudiusz* i *Kaligula* – z pozycji kata, albo – jak *Powrót prokonsula* i *Pan Cogito o postawie wyprostowanej* – z pozycji obywateli, „współsprawców historii” (s. 231). Inaczej będzie w *Przemianach Liwiusza*, gdzie mowa już nie o katach i obywatelach, ale o samym imperium, które „runie”, kiedy „któregoś dnia na dalekich krańcach / [...] wybuchnie lokalny pożar”.

Docenić trzeba drobiazgowość i skrupulatność w gromadzeniu źródeł, poszukiwaniu argumentów i eksplikacji sensów. Ruszar czyta Herberta przez Swetoniusza, Tacyta, Plutarcha. Pokazuje, jak *Boski Klaudiusz* „jest po prostu skondensowaną wersją dzieła rzymskiego historyka” (s. 202), a jednak nie można tego tekstu nazwać plagiatem Swetoniusza. Dlaczego? „Język, jakim opowiada swe dzieje cesarz, wskazuje na to, że Herbert nie tyle mówi coś na temat Klaudiusza, ale za jego pomocą komunikuje nam coś na temat współczesności” (s. 203). Klaudiusz jest „figurą totalitarnego władcy”, powiada eseista. Zgoda. Ale czy nie ponosi go fantazja, kiedy pisze: „Rozważania na temat powiększania obszaru wolności, jawnie nieprawdziwe, ale z użyciem manipulacji słownej, charakterystycznej dla totalitarnej propagandy, szczególnie jej wersji sowieckiej, czynią z niego postać mentalnie współczesną mimo starożytnych akcesoriów i ornamentu” (s. 210)? I czy można powiedzieć, że „Boski Klaudiusz argumentuje jak współczesny ideolog lub propagandzista” (s. 212)?

Interpretacje wierszy Herberta są albo kontekstualne (*Kaligula*), albo uwspółcześniające (*Boski Klaudiusz*, *Powrót prokonsula* i *Pan Cogito o postawie wyprostowanej*). Wiersz o prokonsulu „traktuje o braku wolności i o tym, co z tego niedostatku wynika dla jednostki, która przestała być obywatelem, a została poddanym” (s. 258); *Pan Cogito...* – o „możliwościach godnego życia w niegodnych warunkach” (s. 260).

kach” (s. 285). Pisze badacz: „Wbrew imieniu bohatera cyklu, którego istotę często interpretowano w duchu »racjonalistycznym« jako »Pana Myślę«, nie rozum był narzędziem oporu, ale odwaga, charakter, ukształtowane sumienie – cywilna wersja rzymskiej cnoty wojskowej” (s. 286). W *Przemianach Liwiusza* badacz zobaczy nawiązanie do toposu Trzeciego Rzymu (Moskwy): „W tym kontekście upadek Rzymu ma być historycznym uzasadnieniem nadziei Polaków na wolność, ponieważ upadnie też sekularna wersja Trzeciego Rzymu, czyli Związek Sowiecki” (s. 308).

W zakończeniu swojej monografii Józef Maria Ruszar pyta: „Czym jest historia Rzymu dla Herberta i jak funkcjonuje paradygmat rzymskiej cywilizacji w twórczości autora *Lekcji łaciny?*” (s. 315). I odpowiada, że w esejach Rzym pojawia się jako „kontrast do pojęcia »barbaria«”, a wierszach jako między innymi „argument» w dyskusji na temat szans Polski na odzyskanie politycznej niepodległości” (s. 315). Ta aktualizująca interpretacja, dobra za życia poety, dzisiaj staje się już historyczna. Badacz dodaje do niej kontekst romantyczny, a w końcu stawia pytanie, czy dzisiejsze możliwości lekturowe krytyki kolonialnej i postkolonialnej „wniosą coś nowego do herbertologii”? I odpowiada: „Jest to możliwe, jeśli nie będzie to zastosowanie ideologiczne, polegające na przemilczaniu faktu, że również Rosja, a następnie Związek Sowiecki były potęgami imperialnymi” (s. 329). Czym jest owo „zastosowanie ideologiczne”? Czy wyłącznie „polityczną poprawnością”, o której autor pisze w nawiązaniu do artykułu Clare Cavanagh *Postkolonialna Polska?* Tutaj otwiera się przestrzeń do dyskusji. A ponieważ nic tak Polaków nie różni i nie drażni jak ich stosunek do Rosji, dyskusja może być gorąca.

Marian Kisiel

Herbert and the World of Rome

Summary: The review of Józef Maria Ruszar's book *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta* (2014) [*Sun of the republic. Roman civilisation in Zbigniew Herbert's work*]. The author of the review emphasises that Ruszar convincingly inscribed Herbert's fascination with antiquity (especially Roman antiquity) in the whole historiosophical reflection of the poet. The conviction about the progressive disintegration of the structures of civilization and society was closely related in Herbert's writing with the sustained defence of Roman *virtus*. However, the thesis that in his poetic work Herbert was disputing with the programme and ideology of the literary modernism is perceived by the reviewer as questionable.

Key words: Zbigniew Herbert, historiosophical reflection, *virtus*, classicism, modernism